

„Czerwony baron” Borys Steiger

w murach więzienia na Łubiance oczekuje na proces

Miedzy dygnitarzami sowieckimi, którzy znajdują się dziś za murami więzienia na Łubiance, warto wspomnieć o „towarzyszu” Steigerze, którego niezwykła kariera od czasów carskich do czerwonej Rosji jest wcale interesująca. Nazwisko jego brzmiało niegdyś: baron Borys von Steiger. Ojciec Steigera bogaty ziemianin i skrajnie konserwatywny polityk carskiej Rosji, matka z domu Polka, Skarżyńska, prowadziła w Odesie szeroki dom, przez który przewinęło się wielu polityków i dyplomatów carskiej Rosji. Jeszcze dziś w arystokratycznej dzielnicy Odesy, widzieć można piękny biały pałac, gdzie wzrastał i wychowywał się Borys Steiger.

Revolucja rozsypała rodzinę Steigerów w dziwny sposób. Ojciec, który zmarł niedawno, brał udział w politycznym ruchu emigracyjnym, najmłodszy syn stał się znanym rosyjskim poetą. Borys Steiger pozostał w Sowietach.

TRUDNY DYLEMAT

Uwięziony przez Czekę i skazany na śmierć, stanął przed trudnym dylematem: albo natychmiastowe rozstrzelanie, albo też służba w Sowietach. Wybrał to ostatnie.

Steiger nie miał żadnego określonego stanowiska urzędowego. Jego związek z G. P. U. był na zewnątrz więcej niż wątpliwy, z komisarzami spraw zagranicznych nie utrzymywał żadnych oficjalnych stosunków. Nie wiadomo go nigdy wchodziło do gmachów G. P. U. lub rozmawiającego z którymś z jego kierowników. Wiedzano o nim tylko, że został on przydzielony do zarządu teatrów państwowych w charakterze inspektora. Można go było spotkać na wszystkich przyjęciach urządzanych przez komisarzów spraw zagranicznych, był stałym gościem domów wielu dyplomatów w Moskwie. To postępowanie posiadało jednak swoje uzasadnienie.

Nie ma chyba kraju na świecie, gdzie byłaby tak szeroko rozwinięta prostytucja, jak w Rosji. Złożyło się na to wiele przyczyn: „rewolucyjna moralność”, lub raczej jej brak, powszechna nędza i powszechna bezprawie wreszcie permanentny okres wrzenia wewnętrznego.

„GWARDIA STEIGERA”

Tą sytuacją postanowiło wyzyskać G. P. U., podporządkowując

sobie domy publiczne, które uważano za znakomity środek szpiegowania i śledzenia niewygodnych osobistości.

Dla pracy szpiegowskiej wśród cudzoziemców używano kobiet, jak się to oficjalnie w nomenklaturze GPU nazywało „o najwyższych kwalifikacjach”, pochodzących często z najlepszych kół dawnej rosyjskiej arystokracji. Otrzymywały one od GPU mieszkanie, utrzymanie, stroje, nawet biżuterię i brylanty.

Borys Steiger był kierownikiem tego „wykwalifikowanego oddziału”. Podlegał mu również personel kobiecy teatrów państwowych, w pierwszym rzędzie balet. Wyzyskiwał swoje znajomości w sferach dyplomatycznych i wśród poważnych cudzoziemców, odwiedzających Moskwę, umożliwiając im dostęp swoim agentkom do tych kół — to było jego najważniejsze zadanie, można powiedzieć jego stanowisko, jego urząd.

KLUCZ POTEGI G. P. U.

Agentki Steigera pracowały zresztą również wśród kół wysokich dygnitarzy sowieckich. Wszystkie przyjaciółki i wiele żon dygnitarzy sowieckich, aż do najwyższych dostojników, rekrutowało się z „gwardii” Steigera. W ten sposób GPU było poinformowane o najtajniejszych planach i zamiarach członków rządu sowieckiego i ich otoczenia. W ten sposób mogło wiele z nich unieszkodliwić i udaremnić. Kto wie, czy gwardia Steigera nie była kluczem wszechpotęgi GPU. Posługiwanie się tym kluczem nie należało do rzeczy łatwych. Steiger robił to po mistrzowsku.

Mijały lata, zmieniali się ludzie w rządzie sowieckim, przychodziła do głosu generacja bolszewików, która wzrosła w czasie rewolucji i zdawała się być jej całkowicie oddana, starzy bolszewicy odchodzili w cień zapomnienia... lub na Sołowki, albo na rozstrzelanie.

STEIGER ZOSTAŁ

Steiger trwał na swoim stanowisku; wpływ jego wzrastał, zakres jego pracy został rozszerzony. Podporządkowano mu mianowicie jeszcze dodatkowo wszystkie muzea państwowe. Jemu to zdaje się Rosja ma do zawdzięczenia wywiezienie i sprzedaż za granicę wielu cennych dzieł sztuki. Dopóki trwała potęga GPU, „czerwony baron”, mimo wielu wrogów, a wśród nich tak nie-

bezpiecznych, jak np. Litwinow, trwał na swoim stanowisku. Był on po prostu niezastąpiony.

Z drugiej strony nie można mu było nic zarzucić, żadnego przestępstwa, żadnego fałszywego kroku. Steiger umiał milczeć, nigdy się nie upijał, unikał kobiet i sam, mimo, iż w jego dyspozycji pozostawały wielotysięczne sumy, żył bardzo skromnie.

Gdy wracał z dyplomatycznych przyjęć, wspaniałych pokoi zagranicznych poselstw do swego mieszkania, czekały go tam cztery nagięte ściany, żelazne łóżko, stół, krzesło i umywalnia. W rogu pokoju wisiła kilka wieszaków pod pokrowcem, gdzie przechowywał swoje reprezentacyjne stroje.

„FACHOWCY” W SŁUŻBIE G. P. U.

Niezwykły w ogóle był ten mały dwupiętrowy budynek, należący do GPU, w centrum Moskwy. Wszyscy jego mieszkańcy — to podwładni Steigera, wszy-

scy należeli do podziemnego świata Moskwy. Niegdyś groźni przestępcy, dziś „fachowcy” w służbie GPU.

W chwili, gdy niejedną z dyplomatów spędzał beztrudno czas w łożu Steigera w jednym z teatrów, w mieszkaniu jego pracowali „fachowcy”, zdobywając drogą włamania cenne dokumenty i informacje. Niektórzy spośród nich byli używani do „specjalnych prac”: usuwania niewygodnych ludzi.

Karty historii, tej małej historii na miarę Steigera, odwróciły się. Materiał, który sam Steiger gromadził przeciwko innym skierowanemu przeciwko niemu. Cały potężny aparat niszczyli, który sam tylekroć używał dla zniszczenia niewygodnych sobie lub GPU osobistości, obrócono w jego stronę.

Steiger siedzi teraz w więzieniu na Łubiance, oczekując na nowy proces, który niewątpliwie zakończy rolę „szarej eminencji” czerwonej Rosji.

Pod ostrym kątem

PORADNIK SKUTECZNY

SPROSTOWANIE URZĘDOWE

Na podstawie art. 32 o prawie prasowym w związku z ukazaniem się w „ABC” z dn. 10 czerwca artykułu „Poradnik Skuteczny”, zawierającego nieścisłe oszczerstwa i paskiwile na żonę, jako żonę autora proszę o umieszczenie niniejszego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby małżeństwo dawato oszczędności na radiu. Natomiast prawdą jest, że radio jest w domu potrzebne, bo przecież żona musi kogoś słuchać.

„Nieprawdą jest, jakoby w naszym domu były używane talerze blaszane, natomiast prawdą jest, że nie posiadamy wcale talerzy blaszanych, a tylko porcelanowe, z których zaledwie dwa zostały potłuczone, bo i anioł by nieraz stracił cierpliwość, a cóż dopiero biedna żona, nie mająca nic innego, jak talerz pod ręką.

„Natomiast prawdą jest, że pies jest w małżeństwie niepotrzebny i uciekły z domu;

żona nie raz ucieka, a cóż dopiero pies.

„Nieprawdą jest, jakoby małżeństwo rozwijało „przebiegłość, fantazję i spryt”, nieznane kawalerom. Natomiast prawdą jest, że takich cech u swego męża nie zauważyłam. A na żadne chuchanie mnie nie nabierze, poznam i tak.

Nieprawdą jest, jakoby mąż miał przyjemność odprowadzania teściowej na dworzec, gdy ta wyjeżdża na letnisko. Natomiast prawdą jest, że teściowa mieszka na prowincji i przyjeżdża do Warszawy na bardzo krótko, gdyż, jak twierdzi, z takim... nie można wytrzymać.

Tak samo nieprawdą jest, jakoby mężowie odprowadzali teściowe na dworzec, gdyż pożegnanie ich mogłoby wywołać zbiegowisko i być przyczyną zakłócenia spokoju publicznego.

Prawdą jest, że dopiero wyszedłszy za mąż zrozumiałam moją znajomą, starą pannę, która na zapytanie, dlaczego nie wyszła za mąż, odpowiedziała: „Mam psa, papugę i kota, to mi całkowicie zastępuje męża”. Pies chodzi zły i ciągle warczy, papuga przez cały dzień kłnie, a kota całymi nocami nie ma w domu.

Warszawa, dn. 20 czerwca.

(—) Żona B. REZY.

Wystawa Morska i Kolonialna w Łazienkach

otwarta od 8 rano do 8 wieczorem dla zwiedzających. Egzotyczne ryby i żółtą w akwarium morskim. Rośliny strefy gorącej. Surowce kolonialne. Dno morza. Modelarstwo okrętowe. Zagadnienia gospodarcze związane z morzem. Pokazy Zoo Warszawskiego. Bilety wstępu 60 gr., dla P.T. Członków Ligi Morskiej i Kolonialnej po 35 gr., dla młodzieży szkolnej po 20 gr.

„Tajemniczy szachista” Feleton radiowy

W różnych epokach pojawiały się postaci otoczone mrokiem tajemniczości, posiadające cechy niezwykłe, których życie obfitowało w zdarzenia zagadkowe i niewyjaśnione. Tym dziwnym postaciom poświęca Polskie Radio cykl felietonów p. t. „Zagadkowi ludzie”.

W pierwszym felietonie dr. Zdzisław Zygmuntowski omówi postać mechanika wynalazcy z XVIII wieku Kempelena, który skonstruował automatycznego szachistę, mechanizm. Zagadka ta, nie została nigdy rozwiązana. Felieton p. t. „Kempelan i jego automatyczny szachista” nada Rozgłośnia Lwowska dn. 21. VI. o godz. 16.45.

„Cztery rzeczy w Polsce słyną”

„Cztery rzeczy w Polsce słyną — stara piosenka, stare wino, miłość do świadczona i uczciwa żona”. Na tym wierszyku, zawierającym mądrość staropolską budowana będzie audycja słowno - muzyczna St. Wasylewskiego, którą usłyszą radiosłuchacze w poniedziałek dn. 21. VI. o godz. 21.00.

Artystyczny numer

„Dziennika Ustaw”

Ustrój szkół muzyki i plastyki

Jeden z ostatnich numerów Dz. Ustaw poświęcony jest w całości niemal — co się rzadko zdarza — sprawom artystycznym, a mianowicie zawiera dwa zasadnicze rozporządzenia ministra W. R. i O. P. o ustroju szkół artystycznych muzyki i plastyki.

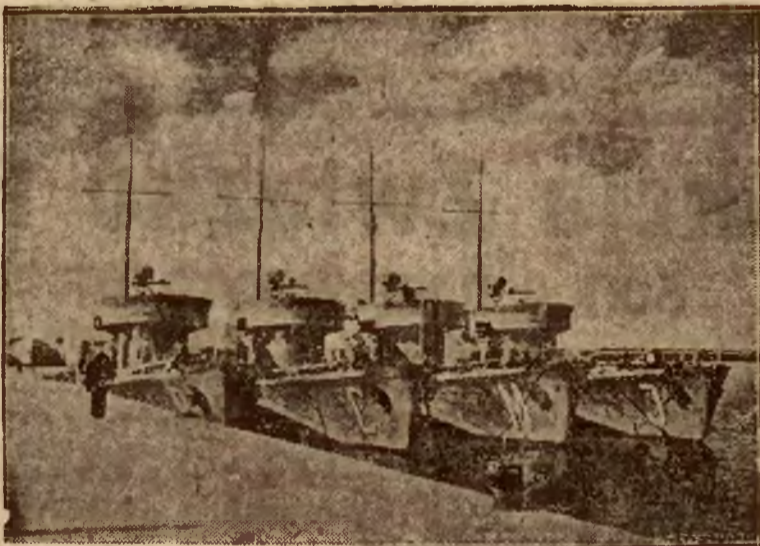
Szkoły artystyczne muzyki dzielą się na konserwatoria, instytuty i szkoły muzyczne. Statuty ich i programy ustalane będą przez ministra W. R. i O. P. przy czym dla celów doświadczalnych mogą być zakładane szkoły specjalne. Konserwatoria mają kształcić we wszystkich działach sztuki muzycznej i przygotowywać do zawodu muzyka - twórcy, wykonawcy, lub nauczyciela.

Posiadać one będą następujące wydziały: teorii kompozycji i dyrygentury, fortepianu, organów i muzyki kościelnej, instrumentów smyczkowych i dętych, śpiewu, kształcenia nauczycieli muzyki.

Przy Państwowym Konserwatorium może być utworzona szkoła mistrzowska dla wirtuozów. Studia w konserwatoriach dzielą się na trzy kursy: niższy, średni i wyższy. Instytuty muzyczne mają przygotowywać muzyków odtwórców, oraz słuchaczy wyższego kursu Konserwatorium muzycznego. Szkoły muzyczne mają budzić i pogłębiać zainteresowania muzyczne i przygotowywać do studiów muzycznych zawodowych.

Do szkół artystycznych muzyki

Nasza flota wojenna



Eskadra trawlerów, wykonanych całkowicie w Polsce. Na zdjęciu „Rybitwa” „Czajka”, „Mewa” i „Jaskółka”.

przyjmowani mogą być kandydaci bez względu na poziom ich wykształcenia ogólnego, a jedynie na podstawie specjalnego egzaminu wstępnego, stwierdzającego ich uzdolnienia muzyczne.

Osoby, które zdobyły wykształcenie artystyczne w muzyce poza tymi szkołami, mogą otrzymywać ich dyplomy na podstawie specjalnych egzaminów.

Co do szkół plastycznych rozporządzenie przewiduje szkoły akademickie oraz instytuty i szkoły sztuk plastycznych.

Instytuty mają za zadanie przygotowanie projektodawców i wykonawców z zakresu sztuki dekoracyjnej i prac artystycznych, przygotowywanie specjalistów do prac konserwatorskich oraz kształcenie nauczycieli przedmiotów artystycznych.

Do instytutu przyjmowani są uczniowie, którzy ukończyli gimnazjum 4-letnie lub szkołę zawodową stopnia gimnazjalnego. Program nauk rozłożony jest na lat 5. Do szkół sztuk plastycznych przyjmowani będą kandydaci z wykształceniem sześciu klas szkoły powszechnej, a nauka trwać będzie 4 lata. Osoby, które zdobyły wykształcenie artystyczne poza tymi szkołami mogą otrzymywać ich dyplomy na podstawie specjalnych egzaminów.

Obydwa rozporządzenia wchodzi w życie z dniem 15 bm.

Pamiętajcie o bezrobotnych narodowcach

Już jutro CIĄNIENIE I kl. Loterii Państw. DZIS KUP LOS

w kolekturze J. Haladejowej p. f.

„Szukasz szczęścia? — Wsiądź na chwilę!”

Centrała: Warszawa, Nowy Świat 68. Oddziały: Krak. Przedm. 87, Nowy Świat 30, Marszałkowska 86, Chłodna 68.

HEDDA WESTENBERGER

13)

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

Karin Fiszer po śmierci swego męża słynnego lotnika, który w rok po ślubie zginął w katastrofie lotniczej, wstąpiła na medycynę. Od chwili skończenia uniwersytetu, życie jej płynęło między gabinetem lekarskim przy ul. Nettelbeck, kliniką, szpitalem a wychowaniem na polu córki przybranej na polu służącej Elzy Wendt, którą kiedyś przypadkowo spotkała na ulicy i zabrała do swego domu. Prof. Hugo Winkler słynny medyk berliński wrócił po 8-tygodniowym pobycie we Włoszech i prosto z dworca przyjechał do Karin podzielić się wrażeniami. Na Capri spotkał młodą osobę Ninę Pasquali, która odznaczała się niezwykłą intuicją graniczącą z jasnowidzeniem. Ponieważ Nina wykazała także zdumiewającą orientację w zakresie zagadnień — naukowo - medycznych, zachwycony Hugo Winkler zaprasza ją do Berlina.

Gdy Karin i dr. Winkler zajęli się rozmową o Italii, Elza w tym czasie poszła do Sport Palatuz, gdzie zawarła nieco podejrzaną znajomość z młodzieńcem nazwiskiem Hoffman. Do domu wróciła dopiero o 7-ej rano, opowiadając swej pani, że noc spędziła u przyjaciółki.

W czasie swych godzin przyjęć Karin dostawała bilety od męża jednej ze swych pacjentek p. Ullrich, który wzywa ją do żony.

— Tak, pani Ullrich, do kliniki. Tam panią będą starannie pielęgnować, a mąż pani może doskonale bez pani te osiem dni przeżyć.

— Ale właśnie teraz, kiedy sam nie jest zupełnie dobrze. Zawsze nalegał na to, żeby poradzić się o siebie... oh — proszę — nani doktor. na wszystko proszę, jeżeli muszę koniecznie-

nie już iść do szpitala, niech pani się nim zaopiekuje! Ach mój Boże, ja chyba zwiariuję z tego bólu — niech pani koniecznie każe mu się poradzić doktora... proszę... ja...

Znowu przyszedł ból tak silny, że aż krople potu wystąpiły jej na czoło. Karin trzyma jej rozpaloną rękę i uspaka ją, pełna współczucia dla biednej chorej.

— Przrzekam pani, że będę się opiekować nim, proszę mi zaufa! Teraz jednak najważniejsze to zaopiekować się panią.

Potem już wszystko poszło prędko. Krótka rozmowa z mężem, który czekał na nią na schodach w kapeluszu i płaszczu jak przyjechał, telefon do kliniki, drugi do pogotowia sanitarnego, trochę zamieszania i pośpiechu w domu, nim wszystko przygotowano i ułożono Sybillę na noszach, by znieść do karetki. Karin, siedząc już obok chorej w aucie, spostrzegła męża przy drzwiczkach. Zaraz na myśl jej przyszło, że dobrze będzie zabrać go z nimi. Niech wie, gdzie żona będzie zainstalowana, a zajęcie jego myśli dobrze mu zrobi.

Wychyla się z karetki i daje mu prędko znak, niech jedzie z nimi.

Ullrichowi twarz się rozjaśnia, siada w kąci i patrzy na Sybillę, która błędnutka, z zaczerwienionymi wargami, leży na swoich noszach.

Mam tyle prawie współczucia dla niego co i dla niej, myśli, jakby zawstydzona z tego powodu, Karin. Dziwi ją to zresztą. Nie pierwszy raz znajduje się w podobnym położeniu, niejedną już kobietę przewoziła w ten sposób do szpitala w towarzystwie męża. Nigdy podobnego uczucia nie doznawała, ci mężowie tylko ją do pasji doprowadzali, tak byli niezaradni i denerwowali cały personel szpitalny swymi idiotycznymi pytaniami i swym zachowaniem, tak byli wyprowadzeni z równowagi

Ale ten tutaj... jakiś inny, niż tamci wszyscy. A może tak idealizuje go sobie — pod wrażeniem owej rozmowy z Sybillą, która tak go kocha i tak jest kochana. Rozumie i odczuwa jego uczucia w danej chwili, jak musi się czuć bezsilnym wobec tej chorej istoty, pomimo całej swej niedźwiedziej siły...

I zaraz przypomina sobie to, co Sybilla jej przed chwilą powiedziała... „teraz właśnie, kiedy sam nie jest dobrze! teraz kiedy powinien się koniecznie poradzić”.

Boże kochany! ten człowiek i doktor! Istne kpiny! Jeżeli kiedykolwiek będzie istotnie potrzebował porady lekarskiej, to chyba jedynie z powodu zatrucia nikotyną.

Auto zatrzymało się, wysiadając Karin zwróciła się do Ullricha:

— Niech pan idzie z nami i zatrzyma się na górze na korytarzu, aż ja tam przyjdę.

Sklonił się jej z wdzięcznością i pomyślał jednocześnie z zadowoleniem: Co za szczęście, że zamiast tego mruka, starego Bocheima wezwał do Sybille tę babę.

Spacerując po zimnym, wybielonym wapnem korytarzu szpitalnym i rozmyślając, o operacji żony, mimo woli tłumaczył sobie, że jednak nie musi to być tak straszne, kiedy doktorka wchodziła za chorą w te wysokie drzwi, tak się do niego uśmiechnęła uspokajająco. A taka, jak ta kobieta nie będzie się uśmiechać, gdyby groziło coś poważnego. Coś dziwnego, jakie dziwkie dotychczas miał przekonanie o doktorkach. Tak niedawno zresztą, jak Sybilla miała iść właśnie do niej poradzić się o gardło, odradzał, nazywając to głupotą. Teraz przynajmniej musi, że ta dr. Fiszer robi doskonałe wrażenie, takie wzbudza zaufanie, taka rozumna i tak wszystko ujmując naturalnie. Prawie jak mężczyzna. A jednak inaczej... Teraz rozumie, że dla takiej jak jego żona kobiety, ta doktorka może być tak opatrnością.

(D. c. n.)